Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo.

Cena numeru pojedyńczego 20 groszy

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

...iej Partji Socjalistycznej.

Pismo poli... ...ze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł.
Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 20 grosz

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
Biała, ul. Komorowicka 4.
Nr. telefonu 55. * * * Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 36. Biała, dnia 4 września 1927 r. Rok X.

O sto dwunasty artykuł konstytucji Polskiej.

Drugie zdanie artykułu 112 Konstytucji Polskiej z dnia 17 marca 1921 r., którego dotychczas jeszcze nie zniesiono ani nie zmieniono — brzmi: „Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych". Brzmienie proste i niedwuznaczne, wykładnia nie podlegająca wątpliwości, ale tylko dla ludzi uczciwych i myślących. Albowiem posłuchajmy, jak sobie ten przepis konstytucji tłómaczy rzymski klecha i jak go wykonywa policja wojewódzka na Śląsku.

Oto dnia 13 czerwca 1927 r. odbywał się w Zebrzydowicach na Śląsku Cieszyńskim pogrzeb pewnego chłopca, który się utopił. Majster stolarski tow. Antoni Tomica, spotkawszy przed swoim domem pochód pogrzebowy, zdjął kapelusz ... **ale dopiero przed trumną** i stał z odkrytą głową, dopóki pogrzeb go nie minął. Oburzyło to strasznie jednego tylko człowieka, a mianowicie ks. proboszcza Steffana. Natychmiast **wezwał on do siebie** kierownika, czy też komendanta posterunku policji wojewódzkiej, nakazując mu aresztowanie i surowe śledztwo przeciwko zbrodniarzowi, który nie chce zdjąć kapelusza przed ks. Steffanem. I patrzcie ludzie! Policja wojewódzka w Zebrzydowicach, jakby nie miała nic innego do roboty, przez pełne dwa miesiące nachodziła niemal co dnia spokojnego obywatela, aby go straszyć następstwami jego bezbożnej zbrodni, spisując łokciowe protokóły i zabierając tem pracowitemu rzemieślnikowi jego drogi czas. Nareszcie po dwóch miesiącach oświadczył tow. Tomicy komendant posterunku policyjnego, że „prokuratorja śledztwo zastanowiła, bo nie znalazła podstaw do ścigania". Chwała tej prokuratorji niedługo jednakowoż trwała.

Albowiem już 15 sierpnia ks. Steffan sprowokował niemały skandal publiczny, a prokuratorja w Cieszynie nie miała dość siły moralnej, aby oprzeć się tej prowokacji i uszanować własna **godność**. W dniu tym, 15 sierpnia 1927 — urządził sobie ks. Steffan w Zebrzydowicach generalne skubanie, czy też dojenie — co kto woli — swoich owieczek przy sposobności tak zwanego „odpustu". Na odpust ten przybyła procesja dewotek aż z Pielgrzymowic. I ciągnął na czele gromady rozśpiewanych bab sam ks. Steffan, spocony, zły, rozindyczony.. Nagle zoczył robotnika Węglarza, idącego w stronę przeciwną. Jak to? Ucieka z odpustu! A w procesji niema ani jednego chłopa, ani jednej młodej dziewczyny. Ks. Steffanowi pociemniało w oczach, poczerwieniał, jak to winko, które codzień spija. W tej chwili dopiero rozpoznał, że Węglarz **minął go nie zdjąwszy kapelusza.** Rozwścieczony tem do nieprzytomności skoczył ks. Steffan za tow. Węglarzem i strącił mu własnoręcznie kapelusz z głowy, krzycząc przy tem coś niezrozumiałego. Gromada dewotek w śmiech. Ten śmiech bezmyślnych owieczek księżych stał się przyczyną, że tow. Węglarzem szarpnęło sponiewierane przez opasłego klechę poczucie człowieka wolnego. Nie namyślając się długo odwinął się i uderzył księdza w głowę, aż mu beret potoczył się do rowu przydrożnego.

Nie pochwalamy takiego samosądu, ale pytamy: kto tu pierwszy zaczął i kto więcej winien? Na usprawiedliwienie tow. Węglarza musimy jeszcze dodać, że ks. Brunon Steffan, pochodzący ze zgermanizowanej rodziny mieszczańskiej we Frysztacie (na Czeskim Śląsku) jest znanym czechofilem i hakatystą. Podczas wojny od prawiał co chwileczkę uroczyste nabożeństwa na cześć i chwałę to Hohenzollernów, to znów Habsburgów, — z ambony nawoływał ludzi do dawania pieniędzy na pożyczki wojenne i z ambony piętnował tych, którzy pożyczki wojennej austrjackiej jeszcze nie podpisali. Niejeden pół majątku stracił pod terrorem tego sługi, ale nie bożego, lecz molocha militaryzmu i rzymskiej nietolerancji. Za Rzeczpospolitę Polską to ks. Steffan ani razu jeszcze się nie pomodlił. Wszak **jest optantem czeskim.**

Oczywiście ksiądz narobił strasznego krzyku. Pod wrażeniem tego krzyku policja wojewódzka aresztowała tow. Węglarza i odstawiła go do sądu obwodowego w Cieszynie, a prokuratorja w Cieszynie wytoczyła mu śledztwo o szereg najstraszniejszych zbrodni. Blisko dwa tygodnie **trzymano niewinnego człowieka w areszcie śledczym,** zanim nareszcie sąd orzekł, iż w czynie tow. Węglarza niemasz żadnej zbrodni, a jest zwyczajna obraza, sprowokowana w dodatku niepoczytalnem zachowaniem się brutalnego celibatnika, hakatysty i terory rzymskiego. Sędzia uwalniając tow. Węglarza od zarzuconych mu zbrodni, zasądził go tylko na pięć dni aresztu za obrazę ks. Steffana. Ponieważ od czasu kiedy się to wydarzyło, to jest od 15 sierpnia, nie minęło jeszcze 6 tygodni, więc tow. Węglarz zamierza zaskarżyć brutala w sutannie również o czynną i słowną obrazę czci. Spodziewamy się, że policja wojewódzka w Zebrzydowicach postąpi tym razem równie energicznie i w imię świętej bezstronności — zaaresztuje prowokatora w sutannie i odda go w ręce sądu w Cieszynie i spodziewamy się dalej, że sąd cieszyński, stojąc na straży swej dobrej sławy i bezstronności, przetrzyma ks. Steffana również w areszcie śledczym przynajmniej 14 dni. Policja wojewódzka za bohaterskie spełnianie obowiązków powinna dostać ... wieczysty urlop.

TRr.

Wiec robotniczy w Bielsku.

We wtorek, dnia 30 sierpnia br. odbył się wiec robotniczy w sali Strzelnicy miejskiej w Bielsku. O godz. 4.40 zagaił go tow. Rosner z Bielska, poczem wybrano prezydjum w osobach tow. dra Glücksmanna, tow. Pająka i tow. Łukasa.

Przemawiał pierwszy w języku niemieckim tow. Tietz z Opawy, który w 1-godzinnym referacie przedstawił zebranym położenie klasy pracującej w Europie. Mówca słusznie podniósł potrzebę ściślejszego skoordynowania wysiłków międzynarodowego proletarjatu w walce z zachłannym kapitałem. Zła istniejącego nie usunie przekonanie tysięcy robotników o konieczności usunięcia go, lecz tylko zorganizowane, karne, miljonowe zastępy proletarjatu, świadome swych celów i dążeń.

Burzliwie oklaskiwany zaczyna przemawiać tow. poseł Czapiński, piętnując haniebną zbrodnię dokonaną na dwóch robotnikach amerykańskich— Sacco i Vanzettim (burza protestów na sali), która stała się symbolem klasowej burżuazyjnej sprawiedliwości. Przypomina zebranym krwawą rewoltę wiedeńską, wywołaną takim samym wyrokiem pachołków kapitalistycznych.

Następnie przechodzi referent do omówienia sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce. Dominującą cechą obecnego rządu jest klerykalizm i zakuty obszarniczy obskurantyzm. Polityka wewnętrzna rządu, kierowana ręką generała Składkowskiego zasadza się na oglądaniu ... w- ..... Ciemny klerykalizm popiera p. wicepremjer swymi okólnikami, a ministrowie tacy jak p. p. Meysztowicz, Niezabytowski czy Staniewicz pchają państwo w odmęty reakcji. Dekret prasowy, zamykanie sesji sejmowej dostatecznie ilustruje wolność słowa i druku. Klasa robotnicza czujną musi być wobec zagrażającego jej niebezpieczeństwa ze wszech stron. W myśl swych wywodów przedkłada następującą rezolucję do uchwalenia:

„Zebrani robotnicy Bielska-Białej i okolicy protestują jak najenergiczniej przeciw straceniu robotników amerykańskich Sacca i Vanzettiego przez oprawców kapitału dolarowego.

Potępiają krwawą rzeź, dokonaną na robotnikach wiedeńskich przez rząd „chrześcijańskiego" księdza prałata Seipla.

Żądają od rządu obecnego pełnej amnestji dla więźniów politycznych.

Stwierdzają, iż rząd marszałka Piłsudskiego zawiódł nadzieje klasy pracującej.

Domagają się przywrócenia odebranych zasiłków bezrobotnym, oraz zwalczania bezrobocia przez szeroko zakrojoną akcję budowlaną.

Żądają przeprowadzenia reformy rolnej bez odszkodowania.

Wzywają rząd do energicznego podjęcia walki z drożyzną.

Stojąc na gruncie demokracji domagają się uchwalenia ustaw samorządowych i przeprowadzenia na podstawie tychże nowych wyborów do gmin wiejskich i miejskich. Zarazem żądają rozwiązania obecnego sejmu i rozpisania wyborów w jak najkrótszym czasie.

Akceptują stanowisko opozycyjne, jakie zajęła P. P. S. w stosunku do rządu marszałka Piłsudskiego."

Wkońcu wzywa mówca zebranych do zgody i jedności, gdyż tylko jednolita, zwarta w sobie klasa robotnicza pod sztandarem socjalizmu zdoła walkę swą doprowadzić do pełnego zwycięstwa (niemilknące oklaski).

Tow. poseł Kowoll w języku niemieckim oświadcza się za jak najliczniejszą spółpracą niemieckiej klasy pracującej z polską. W przeciwieństwie do poprzednich mówców, omawiających sprawy polityczne, przedstawia zgromadzonym położenie proletarjatu w Polsce na polu zawodowem.

Tow. Pająk Antoni z Białej wskazuje na datujące się od niedawnego czasu zobojętnienie robotników wobec żywotnych spraw dotykających ich bezpośrednio. Względnie dosyć dobra konjunktura, panująca w przemyśle zamyka przed ich oczyma szersze horyzonty, które bynajmniej nie przedstawiają się nam w świetle różowem. Mówca apeluje do wzmożenia pracy organizacyjnej, do wciągania indiferentnych w szeregi organizacji, by ani jeden robotnik nie pozostał niezorganizowanym, gdyż tylko wtedy będziem mogli wypełnić ciążące na nas zadanie — przemianę ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny (burzliwe oklaski).

Tow. dr. Glücksmann daje rezolucję tow. posła Czapińskiego pod głosowanie. Rezolucja została jednomyślnie przyjęta. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie o godz. 7.30 wieczorem.

———

„Wielki krętacz" ks. Oraczewski na widowni.

Biała i Bielsko miała szczęście (bardzo wątpliwej wartości) gościć w swych murach eksdowódcę Pogotowia Polskich Patrjotów, ks. Oraczewskiego.

Przed szczupłem gronem słuchaczy rozwodził się ten nowoupieczony „piłsudczyk" w sobotę 27 sierpnia br. w sali Hotelu „Prezydent" w Bielsku o swych „wiekopomnych" zasługach położonych dla dobra ojczyzny.

Zdumienie ogarniało słuchaczy, znających

przeszłość polityczną tego kondotjera reakcji polskiej. Powiadał bowiem, że nigdy nie należał do żadnych partji politycznych, że zawsze kładł dobro całej ojczyzny na pierwszem miejscu. Tak, tak, księże dobrodzieju — wasz altruizm widzieliśmy podczas onych burzliwych dni w Warszawie, kiedy to za namową i przewodem waszym i jeszcze tylu innych, młodzież endecka obrzucała pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Narutowicza błotem ulicznem.

A czy podziemne spiski P. P. S. w kościołach warszawskich, skierowane w pierwszym rzędzie przeciw marszałkowi Piłsudskiemu i ustrojowi państwa, to także ponadpartyjna zasługa księdza dobrodzieja wobec całości ojczyzny?

Atmosferę, w której dojrzał zbrodniczy czyn Niewiadomskiego między innymi przygotował ks. Oraczewski. To też nic dziwnego, że byli słuques endecji, a obecni „sanatorzy“, znajdujący się na sali, oklaskiwali księdza. Swój swojego poczuł!

Samochwalstwo tego dobrodzieja w każdym kulturalnym człowieku musiałoby obudzić uczucie wstrętu. Pociesznem było oblizywanie się przedstawiciela chadeków podczas wywodów księdza o potrzebie zastąpienia obecnego sejmu jakimś indyjsko-kastowym sejmem stanowym. Przecież raz się spełni sen wszystkich proboszczów: kucharki ich zasiędą na fotelu senatorskiem, gdzie donośnym głosem upominać się będą o wino i wieprzowinę dla swych najmilszych, okrągłutkich księżulków.

Ale już wprost na błazeństwo zakrawało oświadczenie księdza Oraczewskiego, że Bóg go powołał do misji nawracania Polaków na właściwą drogę t. j. za zezwoleniem ojca św., kardynała Kakowskiego i jeszcze jakiegoś biskupa. Sądzimy, iż natchnienie pochodzące od Boga nie potrzebuje ziemskiej aprobaty kardynałów czy biskupów.

Widocznie Bóg na tym naszym świecie nic uczynić nie może bez imprimatur papieża, ba nawet biskupa.

Tak więc ksiądz Oraczewski z opatentowanem natchnieniem bożem w zanadrzu jeździ jako jaskółka przedwyborcza obozu „sanacji moralnej“, rozczulając co niemiara noworodków obojga płci rasy endeckiej, chwilowo na „sanacyjno“ lakierowanej.

Obecne na sali niewiasty twierdziły po wyjściu ze sali, że widziały jak się nad natchnioną głową księdza unosił jakiś ptak, który był podobny jak ju żnie do gołębicy, to z pewnością do wróbla.

Zatem następny dzień dopisał dobrodziejowi, gdyż wlazł na właściwy sobie temat: miłość, kobieta i na przyczepkę śluby cywilne. Z głęboką znajomością tajników ciała i duszy kobiecej podzielił się ze swymi słuchaczami. (W tym względzie posiada ksiądz Oraczewski rozległą praktykę jeszcze z czasów, gdy z dwoma młodemi żydóweczkami objeżdżał natchniony Polskę wszerz i wdłuż). Wiadomo zresztą każdemu, iż w sprawach kobiecych księża są uznanymi fachowcami (vide znane dzieło ks. Oraczewskiego p. t.: „Państwo przyszłości — Kawalerskie kondominjum na plebanji jako wzór platonicznej miłości“). To też panny o przywiędłych wdziękach dosyć licznie zebrane na sali solidnem kichaniem dawały księdzu dobrodziejowi do zrozumienia, że i w nich gorze jeszcze niewygasły płomień miłości.

Niewiarygodne wprost historje opowiadał o swych znajomościach z najwybitniejszymi ludźmi Polski i zagranicy.

Podobno sam marszałek Piłsudski zwierzał się przed nim, uznając w nim człowieka równego sobie. W Ameryce mistrz Paderewski płakał z rozczulenia, widząc kochanego Oraczusia, który w tak szybkiem tempie przeorał fale oceanu po odkryciu spisku P. P. P.

Oj tak! Wielkim jest Allach i prorok jego Oraczewski! Odwaga jego da się porównać tylko do szybkości jego nóg, podczas ucieczki do Mekki amerykańskiej. Ty wiesz effendi: mowa jego, to perły blagi nanizane na sznurze głupoty ludzkiej, która pod słońcem prawdy topnieje jak stare masło z Międzybrodzia.

Żałujemy tylko mocno, że ksiądz Oraczewski nie urządził swego odczytu wśród tygodnia—odwiedziliby go licznie nasi robociarze, by mu podziękować za strzelanie i zabójstwo swych braci w czasie awantur w Warszawie w r. 1922.

Ogólne wrażenie z całej prelekcji ks. Oraczewskiego da się określić jednem słowem: rekordowe blagierstwo.

Towarzysze! ***Nie wolno uczęszczać do restauracyi, kawiarni i cukierni, gdzie niema „Wyzwolenia Społecznego“.***
O. K. R. P. P. S.

Doroczna konferencja Polskiej Partji Socjalistycznej Okr. Cieszyńskiego.

Dnia 17 lipca 1927 odbyła się w Skoczowie w hotelu „Pod Białym Koniem“ statutem partyjnym przepisana doroczna konferencja P. P. S.

Zagaił obrady o godzinie 9-tej rano dla cieszyńskiej części województwa śląskiego poseł na Sejm śląski tow. Machej, oddając hołd pamięci zmarłych tow. tow. Dra Perla Feliksa i prof. Salomona Ringera w Cieszynie. Do prezydjum konferencji powołano tow. tow.: Józefa Sztwiertnię z Ustronia, Jana Wieję z Jasienicy i tow. Reichównę z Bielska. Oprócz licznych delegatów i gości miejscowych przywitał przewodniczący reprezentanta C. K. W. P. P. S. z Warszawy tow. posła Norberta Barlickiego, tow. Rumpfeldta, reprezentanta O. K. R.-u Górnośląskiego i tow. Vollmera, który przybył imieniem Niem. Partji Socjalistycznej na Śląsku.

Tow. Barlicki w przemówieniu powitalnem zwraca uwagę na ciężkie położenie, jakie się wytworzyło skutkiem obrazy, wyrządzonej całej klasie robotniczej przez ministra kolei żelaznych p. Romockiego. Tow. Rumpfeldt pragnie ujednostajnienia taktyki partyjnej na Śląsku. Tow. Vollmer pragnie, aby dawne i dobre tradycje współpracy towarzyszów polskich z niemieckimi, nietylko utrwalały się coraz bardziej w Cieszyńskiem, ale aby znalazły naśladowców w całej Polsce. Życzenie to przyjęto grzmotem szczerych oklasków. Po wyborze komisji mandatowej i matki tow. poseł Reger przedłożył następującą rezolucję:

„Konferencja cieszyńskiego O. K. R.-u P. P. S., obradująca w Skoczowie dnia 17 lipca 1927, piętnuje i z najwyższem oburzeniem niegodne zachowanie się ministra kolei państw. p. Romockiego wobec delegacji kolejarzy z posłem tow. Kuryłowiczem na czele. Konferencja stwierdza, że postępowaniem swojem jako minister, p. Romocki odważył się rzucać wyzwanie całej klasie robotniczej, która dłużną odpowiedzi nie zostanie i domaga się już dziś pełnego zadośćuczynienia“.

Rezolucję tę uchwalono jednomyślnie.

Nastąpiły sprawozdania. Ze sprawozdania z działalności, które przedłożył tow. Machej, wynika, iż w okresie ostatniego roku, mimo trudności wywołanych odszczepieństwem Czumy i jego garstki, organizacja rozwijała się pomyślnie. Wybory do Rad gminnych i do Kas chorych dały nam spodziewane sukcesy i praca w tych instytucjach zyskuje nam coraz więcej żarliwych zwolenników. Dużo pracy kosztuje nas walka z niesprawiedliwościami i stronniczem załatwianiem reformy rolnej i parcelacji na Śląsku. Największą uwagę zwracamy na wychowanie i wyszkolenie mas. Sprawy te załatwiał O. K. R. na 3 pełnych i 5 ścisłych posiedzeniach oraz 3 nadzwyczajnych konferencjach. W wyniku uchwał wydał 11 okólników i odbył kilkadziesiąt zgromadzeń, a mianowicie: 8 wieców majowych i tyleż niemal wieców z racji dnia młodzieży; w dniu kobiet odbyły się 3 mniejsze zgromadzenia. Poseł Machej odbył zgromadzeń: zawodowych 5, lokatorów 4, politycznych 44, ze słagami kob. 1; razem 56, z czego 2 na Górnym Śląsku. Tow. Reger odbył zgromadzeń na Śląsku: wieców 3, politycznych 33, zawodowych 8, odczytów 8, oprócz tego wziął udział jako referent w 24 posiedzeniach i konferencjach P. P. S., „Siły“ i t. p., a imieniem C. K. W. jako delegat na zjeździe Niem. Socjalistów w Królewskiej Hucie. Cyfry te są najsilniejszem i najskuteczniejszem odparciem wszelkich oszczerstw Czumowców, Brzuskowców i Bobkowców, którzy w dziwnie zgodnym chórze daremnie wytężają się, by umniejszyć wpływ naszej partji i naszych posłów. Dowodem tego między innemi i to, że od nowego roku mamy już zarejestrowanych z górą 1000 członków, a nadto w Cieszynie istnieje osobna sekcja żydowska P. P. S. licząca również z górą setkę członków.

Sprawozdanie kasowe, przedłożone przez tow. J. Pająka, wykazuje dochód 2.776 zł. 84 gr., w tem saldo z dniem 1 lipca 1926 — 143 zł. 22 gr., dary od tow. posła Macheja dla O. K. R.-u 1.237 zł. 67 gr.; wydatki wynosiły 2.625 zł. 27 gr.; pozostałość z dniem 30 czerwca 1927 — 151 zł. 57 gr. Zaległości w komitetach miejscowych wynoszą 219 zł. 55 gr., policzywszy do tego zapasy znaczków i broszur, a odliczywszy dług w C. K. W. okazuje się majątek czynny w kwocie 120 złotych. Tow. skarbnik żali się, że niektóre komitety nie spełniają swoich najprostszych obowiązków, bo nawet sprawozdań nie nadesłały. Na zakończenie zgłasza wniosek wyrażenia podziękowania posłowi Machejowi za jego ofiarność na cele partji. Wniosek ten uchwalono bez dyskusji oklaskami.

Następnie wygłosił znakomity referat o „położeniu politycznem“ tow. poseł Barlicki, poczem sprawozdanie z działalności Sejmu śląskiego złożył tow. poseł Machej, zaś tow. poseł Reger przemawiał krótko na temat „organizacja polityczna i oświata“.

Przed rozpoczęciem dyskusji imieniem komisji mandatowej ogłosił tow. Jarek, iż w konferencji bierze udział 52 delegatów, reprezentujących 22 komitety miejscowe. Ogółem zgłoszonych było 99 delegatów. Ośm miejscowych komitetów nie przysłało żadnych delegatów. Nadto obecnych jest 8 członków O. K. R.-u, 3 reprezentantów wyższych ciał partyjnych lub bratnich organizacji, a wreszcie 24 gości zaopatrzonych w mandaty swoich organizacji.

Pierwszy w dyskusji przemawiał tow. Sztwiertnia, który słusznie gani to, iż na konferencji nie są obecni sekretarze i reprezentanci organizacji zawodowych. Partja była ojcem i macierzą ruchu zawodowego, więc już z grzeczności i z wdzięczności powinni nas zaszczycać swoją obecnością. Zresztą nie wolno zapominać, że tam gdzie ruch zawodowy oderwał się od partji socjalistycznej, tam rychło zeszedł na manowce anarchistyczno-komunistycznego i syndykalizmu, albo utonął w bagienku żółtego klerykalizmu i nacjonalizmu. Działacze partyjni powinni więcej uwagi poświęcać temu, co się dzieje w organizacjach zawodowych.

Tow. Zawada w namiętnych słowach żali się na szykany i prześladowania ludu góralskiego przez spanoszonych gajnych i leśniczych państwowego zarządu lasów dawnej komory arcyksiążęcej w Cieszynie. Tworzone obecnie organizacje „powstańców“ składają się z osobników moralnie upadłych, którzy w czasie przełomowym, w latach 1914 do 1920 stali na usługach Niemców i Czechów za pieniądze, tak samo, jak teraz za pieniądze wojewódzkie grają pantomimę patrjotyczną polską. Ich młodzież, to szumowiny powyrzucane ze wszystkich organizacji ideowych. Tak jest w Ustroniu i wszędzie indziej.

Tow. Zemlak w pięknych słowach wzywa do solidarności, wskazując na nędzę, jaka się szerzy w masach robotniczych.

Tow .Wadoń broni zasady parlamentaryzmu.

Tow. Dziki zwraca uwagę, że najgorszymi wrogami klasy robotniczej są zdrajcy i rozbijacze.

Tow. Jarek stwierdza, iż liczba bezrobotnych nie zmalała, a skreślenie zasiłków dla nieżonatych, nie mających dzieci i dla sezonowych jest wynikiem intryg agrarjuszów i ludowców z pod znaku posła Bobka, którzy w ten sposób chcą sobie zapewnić taniego robotnika polnego.

Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

I.

Konferencja okręgowa Śląska Cieszyńskiego po wysłuchaniu referatu politycznego tow. posła Barlickiego i po przeprowadzeniu dyskusji wyraża pełne zaufanie dla kierowniczych władz partyjnych, dla O. K. R.-u, dla C. K. W. i dla Rady Naczelnej P. P. S. Jednocześnie stwierdza, że polityka gospodarcza rządu, prowadzona wyraźnie w duchu kapitalistycznym, nietylko nie poprawiła gospodarczego położenia klasy robotniczej, lecz je ustawicznie pogarsza przez szalony wzrost drożyzny, chroniczny brak pracy, redukowanie zapomóg dla bezrobotnych; że poczynania rządu, jak dekrety godzące w wolność obywateli; uniemożliwianie Sejmowi uchwalenia ustaw samorządowych, wrogi stosunek do klasowych związków zawodowych i instytucyj partyjnych P .P. S., tworzenie nowych organizacji politycznych bez wyraźnego programu, ale gotowych do poparcia rządu we wszystkich jego zamierzeniach, że te i tym podobne poczynania rządu niszczą stopniowo obecny system parlamentarno-demokratyczny.

Wobec tego konferencja wyraża pogląd, iż najostrzejsza opozycja P. P. S. do rządu jest uzasadniona i wskazana, i że P. P. S. musi być szczególnie w tym okresie czujna i organizacyjnie silna, aby skutecznie odpierać ataki na interesy klasy robotniczej i na ustrój demokratyczny państwa konstytucją zagwarantowany.

II.

Konferencja podnosi ostry protest przeciwko zamknięciu Sejmu śląskiego w chwili, kiedy Sejm ten stał przed załatwieniem szeregu ustaw potrzebnych dla gospodarczego rozwoju województwa. Konferencja potępia równocześnie łajdacką intrygę Korfantego, który do spółki z burżuazją niemiecką uniemożliwia od początku

normalny bieg prac Sejmu śląskiego. — Konferencja stwierdza, że zużycie kredytów budowlanych przez Radę wojewódzką sprzeciwia się postanowieniom odnośnej ustawy i protestuje przeciwko upośledzeniu Śląska Cieszyńskiego przy podziale tych kredytów. — Konferencja domaga się natychmiastowego zwołania Sejmu, a o ile Sejm ten nie spełnia swojego zadania, należy go rozwiązać i rozpisać nowe wybory.

Nastąpiły wybory nowych władz okręgowych. Na wniosek komisji matki, której imieniem referował tow. Jarek. Wybrani zostali do Komitetu Okręgowego: tow. Machej i Reger z Cieszyna, tow. Jan Wadoń i Jan Pająk z Bielska, Józef Sztwiertnia z Hermanic, Paweł Polok ze Skoczowa, Wilhelm Zahradnik z Zebrzydowic, Franciszek Zawada z Ustronia, Jan Wieja z Jasienicy, Józef Wlemens z Jaworza, Jan Brudny z Goleszowa i tow. Franciszek Zieleźnik, Andrzej Piotrowski, Józef Jarek, Piotr Zimmermann i Franciszek Zemlak z Czechowic-Dziedzic; do komisji rewizyjnej: Józef Harok z Cieszyna, Antoni Szypula z Czechowic, Władysław Czuja z Bielska; do sądu polubownego: Dr. Maurycy Guttmann z Cieszyna, Sylwester Dziki z Bielska, Józef Szarzec z Goleszowa, Stefan Katański z Cieszyna i Jan Kula z Kaczyc.

Po dokonaniu wyborów przemawiał jeszcze tow. poseł Reger, który w płomiennych słowach nakreślił najbliższe zadania, które jeżeli spełnimy, to popchniemy socjalizm o znaczny krok naprzód ku zwycięstwu. Wzywając wszystkich do wytrwałej współpracy, podziękował im za udział i zamknął obrady.

Na wniosek tow. Dzikiego podziękowano tow. Barlickiemu za przybycie i za nadzwyczaj pouczający referat i zamknięto konferencję odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ i „Na Barykady!“

———

Z raju faszystowskiego.

Faszystowski król.

Niektórzy przeciwnicy faszyzmu włoskiego żywią nieuzasadnione nadzieje, iż monarchja zlikwiduje faszyzm. Że nadzieje te są chimeryczne, potwierdza następujący fakt:

Przed dwudziestu dniami udał się poseł Giolitti (były prezydent ministrów z epoki faszystowskiej) do Rzymu, gdzie po rozmowie ze swymi przyjaciółmi Salandrą, Solerim, Orlandą i Bonomim, otrzymał polecenie udania się do króla, by mu przedłożyć zapatrywania swoich byłych prezydentów ministerjalnych.

Król przyjął Giolittiego w obecności generała Badoglio. Po wysłuchaniu wywodów Giolittiego, odezwał się król do niego: „Wszystko co mi opowiadacie jest nadzwyczaj interesujące. W każdym razie muszę wam zwrócić uwagę, że jestem królem konstytucyjnym (?) i jako taki, jak długo parlament egzystuje, choćby tylko formalnie, nie mam zamiaru cośkolwiek przedsięwziąć, by obecną sytuację zmienić. Zawiadamiam was oprócz tego, że o ile partja (faszystowska) rządząca państwem w dobie dzisiejszej, usiłowałaby mnie z tronu zrzucić, ja przeciw temu nic nie przedsięwezmę, by się od tego losu uchronić“.

Do tak niskiego poziomu tchórzostwa upadła purpura królewska!

W państwach burżuazyjnych, będących monarchjami, królowie nie są niczem innem, jak tylko bezwolnem narzędziem kapitalizmu, marjonetkami pociąganemi ręką bandytów faszystowskich.

Dlatego też klasa pracująca zwalczając faszyzm, zwalcza zarazem monarchję, gdyż jeden jak i druga są ogniskiem zbrodni i wstecznictwa.

———

Walka generałów w Chinach.

Nieszczęsny ten lud chiński. Podjął walkę z kapitalizmem międzynarodowym, który wysysa wszystkie soki żywotne jego kraju, lecz generałowie, stojący na czele tego ruchu niepodległościowego zdradzają haniebnie swych spólrodaków. Czterystamiljonowy naród nie może się pozbyć obcych wyzyskiwaczy, gdyż nie ma zdolnych i uczciwych przywódców.

Rewolucyjny rząd kantoński, głoszący się za spadkobiercę wielkiego działacza chińskiego Sun-Jat-Sena powierzył komendę swych wojsk, stojących w walce z pachołkami Anglji i Japonji, marszałkowi Czang-Kai-Szekowi. Wojska rewolucyjne przy czynnem poparciu całego ludu chińskiego, szczególnie klasy pracującej pobiły na głowę reakcyjnych generałów, służących obcym mocarstwom i zajęły całe południowe i środkowe Chiny.

Powodzenia te na polu bitwy zawróciły w głowie marszałkowi Czang-Kai-Szekowi, który zerwał z klasą robotniczo-chłopską, obwołując się dyktatorem. W ten sposób nastąpiło rozdwojenie wśród obozu rewolucyjnego — utworzyły się dwa rządy, jeden lewicowy w mieście Hankau, drugi dyktatorski w Nankinie. To rozdwojenie potrafił wykorzystać pachołek kapitału anglo-japońskiego, stary zbój marszałek Czang-Tso-Lin, bijąc armje rewolucyjne, które trawione sporami wewnętrznemi swych generałów pozbawione poparcia ludności, gnębionej srogo przez Czang-Kai-Szeka, zaczęły ponosić klęskę za klęską.

Obecnie wojska reakcyjne zdobyły Nankin i zaczynają otaczać wielki port Szanghaj, słynny walkami robotników chińskich, toczonych ze swymi wyzyskiwaczami i ich sługusami.

Owoc całorocznej walki narodu chińskiego o wyzwolenie z jarzma ucisku imperjalistów Anglji i Japonji, zostaje zmarnowany dzięki generalskiej samowoli. Mimo to lud chiński nie zaprzestanie z pewnością swej walki z grabieżcami i ciemiężycielami. Nadejdzie przecież czas, kiedy ludy kolorowe zrzucą z siebie jarzmo niewoli i wyzysku, a wtenczas wybije ostatnia godzina dla imperjum brytyjskiego.

Generałów chińskich z ich brakiem wiary w siłę ludu, porównać można z generałami polskimi z czasów powstania listopadowego z r. 1830—31. Odblask łuny pożarów wojny domowej z dalekich Chin, jest groźną przestrogą dla twórców Locarna!

Nietylko Ren czy Wisła rozstrzygać będą o pokoju świata, ruszyć go mogą z posad tak samo fale Jang-Tse-Kiangu, Nilu czy nawet Konga.

O tem powinni pamiętać możni tego świata!

———

Jednolity front „Lewicy P. P. S.“ z chadekami.

Bialska „Przyszłość“ już od dłuższego czasu zerka miłosnem okiem w stronę „lewicy P. P. S.“, która będąc czułą na takowe amory (p. Gryłki) mizdrzy się ze swej strony, jak stara ladacznica.

Nie dziwimy się chadekom, iż tak gorącym afektem płoną do Czumy i jego kompanji, że aż na łamach swego bialskiego brukowca zamieszczają artykuły jego kliki. Wszak nie kto inny, jak tylko Czuma sprowokował strajk 1200 robotników w papierni jeziorniańskiej pod Warszawą, doprowadzając ich do haniebnej kapitulacji „rrrewolucyjnej“ przed kapitalistami. Skutki jego rozbijackiej, huligańskiej roboty są teraz tam widoczne. Robotnicy, którzy przed strajkiem należeli do Czumowego Związku Chemicznego jak jeden mąż, obecnie widząc jawną jego zdradę (a może umyślną!), z jednej krańcowości przerzucili się na drugą: wstąpili do związku „chrześcijańskich“ robotników (chadecki). I tam gdzie niegdyś powiewał czerwony sztandar walki, Czuma swą zdradą i łajdackiemi metodami umożliwił swym sojusznikom chadeckim, iż ci w ub. tygodniu obchodzili uroczystość poświęcenia sztandaru czarnych kruków w jego byłej twierdzy, papierni w Jeziornie!

Nic więc dziwnego, że p. Gryłka z taką gościnnością zamieszcza artykuły czumowej czeredy w swem piśmie (jak to miało miejsce z korespondencją zamieszczoną przez czumowców z Komorowic w N-rze 35 „Przyszłości“), bo przecież dzięki tylko rozbijackiej robocie Czumy i jego kompanji mogą chadecy swe dychawiczne organizacje utrzymać.

Nie możemy tylko jednego zrozumieć. Dlaczego bialska „Przyszłość“ z jednej strony umieszcza okropnie „krwawe“ artykuły o komunizmie, a z drugiej daje apostołom idei wolne miejsce do pisania swych bzdurstw na P. P. S. w swym partyjnym organie.

Widocznie nie taki djabeł straszny, jak go Gryłka maluje, skoro z nim tak chętnie konferuje, otwierając mu naoścież wierzeje swego piśmidła.

Robotnicy bielsko-bialskiego okręgu, zapamiętajcie to sobie, że Czuma 1200 robotników w Jeziornie, zorganizowanych w socjalistycznym związku zawodowym wegnał przez swą zdradę podczas strajku do chadeckich związków zawodowych, że jego kompani z Komorowic piszą artykuły w „lampiarskiej“ „Przyszłości“, napadając bezczelnie P. P. S.

Ładne widowisko?! Bialska „Przyszłość“ organem III Międzynarodówki z Komorowic, a p. Gryłka patronem Czumy i jego kliki.

Tak wygląda „jednolity“ front czumowców z chadekami! Zawodowi łgarze z pod znaku Boga i Ojczyzny znaleźli wspólny dach z czumowymi pałiwodami pod płachtą „Przyszłości“. Gratulujemy p. Gryłce funkcji kominiarza w tak zacnem towarzystwie!

Oczekujemy w najbliższym czasie programowych artykułów p. Czumy w „Przyszłości“.

Zaprawdę, góra z górą się nie zejdzie, lecz czumowiec chadeka (i odwrotnie) zawsze znajdzie, by się po przyjacielsku obwąchać w zacisznym kącie choćby takich Komorowic.

———

Pan Filipek ma głos!

W ostatnim numerze „Placówki Kresowej“ p. Filipek zapowiada wojowniczo swoją rehabilitację. Pamiętamy jeszcze nie tak dawne czasy, kiedy to „Placówka Kresowa“ niesłusznie robiła z Filipka pepesowca, fundującego żydom bożnicę. Obecnie, kiedy się wykazało, iż ten fundator bożnicy i kuchni koszernej za grube pieniądze żydom wygodę czynił, jest żarliwym chrześcijaninem i nacjonalistą, „Placówka Kresowa“ przyjmuje go w otwarte ramiona. Wszak to nasz — narodowy geszefciarz, będzie dobry z niego Feintuch endecki.

Pomówimy niecoś o chrześcijaniźmie p. Filipka. Naprzeciw bożnicy, którą ufundował żydom, stoi wielka kamienna figura, przedstawiająca świętość katolicką. Owóż w miesiącu maju skupiała się zawsze ludność miejscowa odprawiając modły połączone ze śpiewami przed tą figurą, którą zdobiono kwieciem, jak to na wsi polskiej jest w zwyczaju. Pan Filipek chcąc się przypodobać żydom, aczkolwiek go o to nie prosili, zabronił nabożeństw majowych przed wspomnianą figurą, co więcej, nie pozwala nawet na jej umajenie. Wierzymy p. Filipkowi, że według filozofji endeckiej, wszystko na świecie musi się opierać na dobrym „interesie“. Ponieważ ludność miejscowa jest uboga, od której nie może brać pieniędzy za modły i śpiewy pod figurą, więc jej zabronił dostępu do niej. Z pewnością ma zamiar ją wydzierżawić — oczekujemy w tym celu rozpisania konkursu w „Placówce Kresowej“. Jeżeli p. Filipek urządza żydom bożnicę za grube pieniądze, dlaczegóżby z tej samej racji nie miał prawa żądać pieniężnej zapłaty od katolików za modły pod figurą — wszak to jego własność!

Przystąpmy teraz do jego zalet uczuciowych, a przekonamy się, że w jego wnętrzu znajduje się niewyczerpana skarbnica miłości bliźniego. Coprawda objawia się ona trochę w gruboskórny sposób, co jednak nie umniejsza jej realnej wartości. W kancelarji gminnej, podczas urzędowania bije inwalidów po twarzy, by lepiej zrozumieć mogli, iż wszelka władza, nawet pisarza gminnego, od Boga pochodzi.

Niejeden mieszkaniec Bystrej, zdumiony przeciera oczy, szukając nadaremnie wyższej instancji w postaci wójta. Niema go niestety, a jak jest, to i tak głos p. Filipka o wszystkiem decyduje. Jest on swego rodzaju kacykiem wśród kroalu (wioska murzyńska), zamieszkałego przez nieszczęsnych jego poddanych.

Nie dziwimy się więc, że tutejsi endecy widzą w nim przyszłego stratega swego, umiejącego bić nietylko koszerne woły i cielęta, lecz i inwalidów.

Wołanie za „silną“ ręką znajduje na prowincji coraz więcej realizatorów, szczególnie wśród braci chadeko-endeckiej, tylko że robotnicy przyglądając się całej tej grze, przychodzą do przekonania, że nie tak silna ręka, jak silna noga odpowiednio użyta w kierunku pewnej części ciała panów Filipków będzie w stanie przyprowadzić do zrozumienia tej prostej zasady, że nie nos dla tabakiery, lecz odwrotnie służy.

———

Założenie T. U. R-a w Wadowicach.

W niedzielę, dnia 28 sierpnia br. odbyło się w Wadowicach zgromadzenie, na którem założono oddział T. U. R.-a.

Do licznie zebranych robotników przemówił przybyły z Białej tow. Piątkowski St., który objaśnił im cele i zadania robotniczego ruchu oświatowego, a w szczególności związanego z nim ściśle ruchu młodzieży robotniczej.

Mówca zobrazował rozwój oświaty i sportu robotniczego u nas i zagranicą, stwierdzając, iż pod tym względem klasa pracująca usamodzielnia się rychło z naleciałości burżuazyjnych, stwarzając nie na egoistycznych jak u burżuazji, lecz na społecznych pierwiastkach oparte nowe wartości kulturalne.

Tow. Chmiel J. przedłożył zebranym garść wrażeń, przeżytych na I zlocie Młodz. Rob. w Warszawie.

Po wywodach tow. Guzdeka J. i końcowem przemówieniu tow. Piątkowskiego wybrano zarząd, w skład którego weszli jako przewodniczący tow. Guzdek J., zastępca Garbin St., sekretarz Papla Józef, skarbnik Chmiel J.

Do organizacji wstąpiło natychmiast kilkudziesięciu członków (przeszło 40), poczem uchwalono uruchomić w najbliższym czasie trzy sekcje, a to: footbalową, lekkoatletyczną i teatralną.

Po dwugodzinnych obradach zgromadzenie zakończono trzykrotnem: „Niech żyje P. P. S.!", „Niech żyje T. U. R.!"

Dzielnym towarzyszom wadowickim życzymy powodzenia na tamtejszym twardym gruncie.

————

Oszczerstwem i krętactwem chcą się utrzymać i szkodzić ruchowi robotniczemu.

Klerykalne i inne stowarzyszenia zakładane przez wrogów klasy robotniczej, dla rozbijania szeregów jedności robotniczej — nie oddawały kapitalistom takiej usługi, jak rozbijacze i warcholi nazywający siebie „rewolucjonistami" i „lewicowcami". Jaskrawym ich typem jest Czuma i jego adjutanci.

Ale robotnicy dość już mają różnych krzykaczy głoszących z dnia na dzień „rrrewolucję" i plujących na ruch robotniczy socjalistyczny. Wszyscy się przekonali, że to są karjerowicze, którzy niedbają o interesy robotników, tylko o swoje własne.

Dlatego Dżuma z zadżumionymi swoimi pomagierami i oszczerstwami usiłując się utrzymać jak wszyscy tacy rrrewolucjoniści, nie mogąc patrzeć jak Centralny Związek Robotników Przemysłu Chemicznego w Krakowie rośnie w potęgę Czuma w Czechowicach w kancelarji swego Związku „Pokrewnych zawodów" nie ma co robić, każe pisać a raczej sam pisze różne gadzinowe ulotki i artykuły o tow. Matuli, a chcąc go zabić moralnie nie szczędzi oszczerstw i krętactw, byleby go zjeść. To wszystko się dzieje od założenia naszego Związku, który wykazuje na każdym kroku ich fałsz i obłudę. Zeszłego roku rozrzucił Związek czechowicki po całej prawie Polsce ulotkę, w której przedstawia tow. Matulę, iż ten siedział 6 miesięcy za kradzież a zaskarżony do sądu wypierał się jak chłopak złapany w cudzym ogrodzie, oświadczając, iż polecił kancelarji swego Związku w Czechowicach napisać ulotkę przeciwko Matuli, a sam pojechał do Trzebini, więc nie może przyjąć odpowiedzialności. Drugi rrrewolucjonista Bartoszek tłumaczył się w sądzie, że jego jako przewodniczącego zawsze podpisują bez jego wiedzy, o ulotce tej nic nie wie i nie może za nią odpowiadać, zaś urzędnik Czumy, który miał polecone ulotkę napisać, p. Brommik nie chcąc przeciwko swym przełożonym świadczyć, prosił o zwolnienie go od składania zeznań, powołując się na § 153 p. c. Musimy zaznaczyć, że na ulotce tej była pieczątka Związku czechowickiego, podpis Czumy i Bartoszka.

Za taką samą napaść pociągnął tow. Matula do odpowiedzialności najbliższego przyjaciela Czumy, Albisia Rozenzweiga-Różyckiego, który do dzisiejszego dnia nie zwrócił tow. Matuli zasądzonych przez sąd kosztów sporu.

Lecz nie na tem już koniec, w ostatnim numerze „Robotnika Chemicznego" wrócił Czuma do tych samych oszczerstw przeciwko tow. Matuli, nie zrażając się tem, że znowuż będzie się musiał wypierać, by nie wdepnąć na letnisko za kraty, ale tym razem nie uda mu się wykręcić z zarzuconych oszczerstw i trzeba będzie swoje szczekanie odpokutować.

Tak bezczelnie oczerniają tow. Matulę, myśląc, że w ten sposób zaszkodzą mu i rozbiją Centralny Związek Robotników Przemysłu Chemicznego. Ale przysłowie mówi, że wolno psu na Pana Boga szczekać, lecz ugryźć nie wolno, taksamo niech Czuma szczeka dopóki się nie znajdzie tam, gdzie już dawno być powinien.

Robotnicy już dość mają Czumy-Dżumy i innych krzykaczy, to też niema obawy, by swoją demagogją mógł szkodzić robotnikom pozostającym pod wpływami socjalistycznemi.

————

Stosunki w przemyśle metalowym na Śląsku Ciesz.

Byt, stopa życiowa robotników w naszych poniekąd rozwiniętych warunkach gospodarczych zależą nietylko od wynagrodzenia za pracę w danej chwili. Na zagadnienie bytu wpływa też bezpośrednio w zakładach przemysłowych utrzymana trwałość wynagrodzenia, ciągłość zarobkowania oraz nienaruszalność wysokości stawek godzinowych, akordowych i t. p. płac.

Zdobycze w tej dziedzinie zawarowane są bądź umowami zbiorowemi lub odrębnemi oraz ustawodawstwem ochronnem.

Każda nowa zmiana, a szczególnie każde dążenie do zmian, zwłaszcza ze strony Związku Metalowców, w dziedzinie wynagrodzenia musi na podstawie czy to umów, czy obowiązującego zwyczaju, czy też stosunku prawnego być zapowiedziane na 14 dni, aby dać możność drugiej stronie zajęcia stanowiska w tej sprawie. A więc czy to związek przemysłowców czy też nasz klasowy, jeśli chce zmienić wysokość dotychczasowego wynagrodzenia, czy tego ostatniego sposób lub zasadę albo podstawę — musi, to co stanowiło dotąd zwyczaj lub układ, wypowiedzieć z tym warunkiem, że od dnia wypowiedzenia, to co było w mocy jeszcze przez 14 dni, będzie obie strony obowiązywało.

Sekretarjat okręgu cieszyńskiego Z. R. P. M. i chce i musi obecnie istniejącą umowę zbiorową wypowiedzieć, może to uczynić normalnie dopiero 30 września r. b. z tem, że trwać ona będzie jeszcze do 15 października 1927. Panowie przemysłowcy aż nader często łamią układ i dają tem powód do zerwania takowego.

Ponieważ dążymy do zmiany podstawy przyszłego układu wynagrodzeniowego — żądać będziemy ustalenia dopuszczalnych płac najniższych, minimalnych — musimy więc wyrazić nasze zdanie o dotychczasowem osiąganiu podwyżek.

Związek nasz w Bielsku w czasie kryzysu gospodarczego i inflacji, musiał, aby nadążyć za spadkiem realnego zarobku, domagać się podwyższenia istniejących stawek i to w najprostszej formie przez osiąganie powszechnych, jednakowych dodatków procentowych.

W czasie względnego czy trwałego ożywienia w przemyśle, musimy dotrzeć do podstaw wynagrodzenia i tu przeprowadzić zmiany, gdyż ciążące na dotychczasowych zarobkach, a podyktowane jednostronnie przez kapitalistów, formy (kilka nieruchomych i zamkniętych kategorji płac) urągają zdrowemu rozsądkowi, czyniąc bowiem wszelkie w tej dziedzinie poprawy złudnemi.

W krajach o pierwotnej cywilizacji po powodzi lub podczas trwania tej ostatniej, starają się spowodowane przez ten żywioł naturalne zmiany wykorzystać: na Syberji — spław, rybołówstwo, — Chiny i Egipt — uprawa pól i ryżu. Kraje nowoczesne regulują rzeki i budują tamy, aby plony ich w wysokiej kulturze znajdujących się uprawnych pól, nie zostały przez rokroczne powtarzające się wylewy zniszczone.

Przyroda dba o coroczne prawie groźne powodzie, gospodarstwo kapitalistyczne sprowadza stałe biblijne siedm lat urodzajnych lub nieurodzajnych — konjunkturę i kryzys — nadmiar i przesilenie.

Krótkowzroczni lewicowcy, w czasie wysokiej fali ożywienia gospodarczego, pchają masy do walki, po tych wystąpieniach zasypiają na laurach — jak Chińczycy, lub niezadowolenie swoje (po nieudanych „akcjach") wyładowywują w narzekaniach na rządy, instytucje lub organizacje, miast w drodze codziennej, płodnej pracy — walki klasowej, politycznej i spółdzielczej — regulować łożysko.

Dopilnowywanie 8-mio godzinnego dnia i 46-godzinnego tygodnia pracy, urlopów, ochrony pracy; budowanie tam i basenów przed zalewem i zachłannością kapitalistów, t. zn. tworzenie organizacji proletarjackich oraz pogłębianie i rozszerzanie ich wpływu; ciągła i nieustająca walka i zabiegi o podnoszenie zarobków i stopy życiowej szerokich rzesz spożywców, czyli powiększanie spożycia.

Będzie łagodziło, a w miarę wzmagania się tych zdobyczy usunie wreszcie zupełnie złe skutki oraz przyspieszy koniec ustroju kapitalistycznego.

Polski ruch proletarjacki, jeszcze do dziś dnia, tam, gdzie jego wyraz ujawnia się jako nieoparty na trwałych podwalinach organizacyjnych, widzi jedyne wyjście w konieczności otwartego starcia (strajk włókienniczy w Łodzi, strajk budowlany w Warszawie) i poza domaganiem się powszechnych dla wszystkich jednakowych podwyżek dotychczasowych stawek — mimo ich wielkiego rozpięcia — nie umie, jak dotąd, znaleźć innej treści i formy walki klas.

Dążenie do zdobycia wyższej stopy życiowej przez metalowców, opartych o wypróbowaną organizację „Związek robotników przemysłu

Refleksje.

Demagogja.

Rzeczą jasną jest, że w każdem państwie muszą być jednostki i całe grupy społeczne o rozmaitych poglądach politycznych. Powiem więcej — jest to objaw w danej chwili zupełnie normalny i zdrowy. Takie społeczeństwo, którego wszyscy członkowie są wyznawcami jednych i tych samych doktryn politycznych — jest jeszcze w Europie nie do pomyślenia. Tylko bolszewicy „zbawcy świata" mogą deklamować o jednomyślności swoich obywateli. Bo, cóż może być inaczej w S. S. S. R. — skoro nie istnieje tam ani wolność prasy, ani wolność przekonań, ani wolność osobista? Wszystkie przecież objawy, nawet pozory objawów, nie podporządkowanie się bezmyślnym rozkazom wodzów sowieckich tłumione są z całą bezwzględnością i azjatyckiem okrucieństwie. Przy takim systemie rządzenia oczywistą jest rzeczą, że pozornie istnieje w Rosji sowieckiej jednomyślność. Ale, co się dzieje w podziemiach, o tem zdają się nie wiedzieć bolszewiccy komisarze, a przynajmniej starają się ukryć przed spostrzegawczym wzrokiem postronnych widzów tej tragifarsy „równości społecznej"...

U nas często biada się nad tem, że tyle w okresie powojennym namnożyło się w Polsce partyj, ugrupowań i koteryj. Nie jest to dobre, ale nie daje powodu do załamywania rąk. Wielka ilość kramików partyjnych łatwo da się wytłumaczyć chorobliwemi ambicyjkami poszczególnych prezesów i wiceprezesów, którzy pragną żerować na młodym organiźmie państwowym, korzystać z rozmaitych przywilejów i zaszczytów, dekorować się krzyżami bez zasługi i t. p. Trzeba oprócz tego pamiętać, że długi okres niewoli przyczynił się wielce u nas do zagłady typu polityka, stworzył natomiast całe masy politykierów, nie mających pojęcia o tem, co wolno, a czego nie wolno i nie należy czynić. Dziś każdy uważa się za powołanego do zabierania głosu w sprawach, wymagających głębokich studjów i długoletniego doświadczenia. Śmiało można powiedzieć, że zaledwie tylko mała garstka naszych partyjnych polityków zdaje sobie sprawę dokładnie z tego, do czego faktycznie politycznie zmierza. Reszta, zadowolona z tytułów, często udekorowana orderami, błądzi po bezdrożach myśli politycznej, przystosowując swój program od wypadku do wypadku, w zależności od apetytów swych najbliższych „przyjaciół" i klijentów.

Jest to okres przejściowy. Społeczeństwo nasze, po lekkomyślnych eksperymentach licznych mandarynów partyjnych wcześniej czy później opamięta się i pozbawi ambitne jednostki możności zabawy w partje i politykowanie. Ale nim to nastąpi, nasze życie polityczne należy już oczyścić z chwastów wyuzdanej demagogji, która jedyną jest tylko bronią owych domorosłych polityków. Nie rzeczowy argument, nawet nie oręż (tego się ci panowie najwięcej boją) decyduje w sprawach partyjnych, lecz — błoto, ciskane z największą satysfakcją w słabszego przeciwnika.

Ilekroć jakaś zdolniejsza jednostka, dzięki uczciwej swej pracy i prawdziwych zasług, zajmie jakieś stanowisko społeczne — wówczas cała armja rycerzy „z pod ciemnej gwiazdy" poczyna węszyć na wszystkie strony dotąd, dopóki nie wyciągnie na światło dzienne „strasznej" tajemnicy z życia domowego swej ofiary, nie wskaże plamy na ubraniu, będącej rzekomo dowodem nieczystej roboty i plam na sumieniu. Biada ofiarze karłów! Uszczypliwe pijawki ustąpią tylko wtedy, kiedy ujrzą swego przeciwnika w kałuży błota, miotającego się na wszystkie strony i wołającego o pomoc. Wówczas dopiero karły wyciągną do niego swoje judaszowe łapy, rozgrzeszą go i ogłoszą swym świętym, apostołem swego kramu.

Demagogja, jako broń najniższego gatunku, posługuje się zawsze: oszczerstwem, fałszem, kłamstwem, potwarzą i insynuacją — owemi jedynemi środkami ludzkiej podłości.

Niema takiego wypadku, aby poważnieni członkowie jakiegoś stronnictwa, po ustąpieniu z niego i założeniu (bo tacy zaraz „coś" zakładają) nowego kramu partyjnego — nie zabrali się przedewszystkiem do „dzieła" szkalowania swoich niedawnych przyjaciół partyjnych i to za pomocą wyciągania na światło dzienne spraw najbardziej osobistych, nic nie mających wspólnego z życiem politycznem.

Jest to zło tak głęboko ostatnio w Polsce zakorzenione, że wprost odstrasza uczciwych ludzi od pracy społecznej, która wymaga czystych rąk i silnych charakterów, ale nie do walki o własny honor, **lecz o dobro kraju, o jego świetniejszą przyszłość.** Hipolit L. Ostowski.

metalowego w Polsce“ musi kroczyć drogami bardziej skuteczniemi i zmniejszającemi ofiary w samej chwili ataku; natomiast musi być oparte o wysiłek zbiorowy, świadomy i trwały, a zabezpieczający celowość i skutek wystąpień.

Celowem więc i pożytecznem jest, w danej chwili i obecnych warunkach, żądanie **minimalnych płac** w przemyśle metalowym okręgu cieszyńskiego. **Wacław Ulanowski.**

Korespondencje.

STRACONKA. Zgromadzenie zawodowe.
W poniedziałek, dnia 29 sierpnia br. odbyło się zgromadzenie robotników, zatrudnionych w kamieniołomach p. Walczoka w Straconce. Przewodniczył tow. Walenty Chrobak. Na zgromadzenie przybył sekretarz Okr. Kom. Kl. Zw. Z. tow. Rosner, który złożył sprawozdanie z poczynionych kroków u firmy w sprawie urlopów, regulacji płac itp.

Nadmienić trzeba, że organizacja została założona przed 14 dniami (odebrano ją chadekom) i rozwija się dobrze, gdyż poza jednym lizuniem, niejakim Śmigom, wszyscy do niej należą.

Tow. Rosner przedstawił zebranym plan działania na przyszłość i swem treściwem przemówieniem zjednał sobie ogólne uznanie tutejszych robotników w kamieniołomach.

W dyskusji przemawiało cały szereg towarzyszy, skarżąc się wobec tow. Rosnera na majstra, który po chamsku obchodzi się z nimi, grożąc im to wydaleniem z pracy lub grubym kołem. — tym ostatnim bardzo chętnie się posługuje.

Zgromadzeni uchwalili walczyć aż do zwycięstwa o zrealizowanie swych żądań, jak urlopy, regulacja płac i t. p.

Po dyskusji i wspomnianych uchwałach przewodniczący zamknął zgromadzenie, dziękując zebranym za przybycie.

Po zgromadzeniu tow. Rosner odbył konferencję z delegatami, informując się o wszystkich sprawach, dotyczących stosunków w kamieniołomach p. Walczoka, udzielając zarazem wskazówki delegatom w sprawie dalszego postępowania.

Towarzysze, Robotnicy! Jeżeli chcecie zwyciężyć wroga swego, którym jest każdy kapitalista i sługa jego chadek czy endek, musicie silnie trwać przy swej organizacji, rozwijać ją i pielęgnować ducha solidarności. W pracy tej potrzeba wam dużo wytrwałości i silnej woli — nie wolno wam dlatego rąk opuszczać, lecz twardo i niezłomnie dążyć stałym krokiem, nie zważając na żadne przeszkody, do celu swego, który jest nam wszystkim wspólny — do socjalizmu.

Gdy się będziecie kierować wspomnianemi zasadami, zwycięstwo musi być wasze, musicie uzyskać lepsze warunki pracy i płacy.

Silna organizacja i wytrwałość w walce — oto najlepsza rękojmia zwycięstwa robotników nad kapitałem i jego parobkami!

CIESZYN. Sprawa „Ziemi“. Dnia 2 lipca b. r. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie „Ziemi“, które miało zadecydować o likwidacji tej najsilniejszej swego czasu spółdzielni rolniczo-handlowej na Śląsku Ciesz. Ponieważ nie było dostatecznej ilości członków do powzięcia prawomocnej uchwały w tym względzie, miało się odbyć za dwa tygodnie ponowne walne zebranie. Tymczasem mijają już dwa miesiące, a o zapowiedzianem zebraniu ani słychu-dychu. W międzyczasie odbyło się już kilkadziesiąt procesów wytoczonych przez „Ziemię“ członkom o dopłatę udziałów do 50 zł. Członkowie ci musieli nietylko dopłacić udział (zdewaluowany, a który swego czasu wpłacili jeszcze w dobrych austr. koronach lub markach pol.), lecz nadto dosyć wysokie koszta sądowe. Rozumie się, że powstało jeszcze większe rozgoryczenie i oburzenie na tak skandaliczną gospodarkę klerykalną, wskutek której setki małorolników i robotników potraciło swój krwawo zapracowany grosz, a „kabaciarze“, jak górale istebniańscy nazywają dawną dyrekcję i radę nadzorczą „Ziemi“, zbogaciwszy się publicznym groszem, porozbiegali się po wszystkich kątach świata i śmieją się w kułak, a inni znowu czelnie stawiają czoło i usiłują zwalić winę na drugich i wszelkiemi siłami usiłują przeszkodzić dokładnemu zbadaniu, kto ponosi winę tej skandalicznej gospodarki i ostatecznego bankructwa „Ziemi“ lub przynajmniej odwlec w nieskończoność tę niemiłą dla nich aferę. Pp. Junga i Stanek już raz potrafili unieważnić uchwały jednego walnego zebrania zbież. roku, wynalazłszy jakieś „nieformalności“, które donieśli sądowi; w tym względzie są oni „sławnymi mistrzami“. Również i teraz chodzą słuchy, że ci dwaj byli dyrektorzy „Ziemi“ znów coś „wyszperali“ przeciwko uchwałom walnego zebrania z d. 2 lipca i wskutek tego zapowiedziane następne zebranie dotychczas nie mogło się odbyć. Widocznie panowie ci muszą w całej sprawie „Ziemi“ mieć mocno nieczyste sumienie, kiedy w tak rozpaczliwy sposób chcą na jak najdłuższą metę odwlec ostateczną likwidację zarządzonej niegdyś przez siebie spółdzielni, co oczywiście musi za sobą pociągnąć wyjaśnienie całej zabagnionej przez nich gospodarki „Ziemi“. Ciekawem jest, że p. Junga, który jako mianowany poseł na pierwszy sejm Rzeczypospolitej był obywatelem polskim, obecnie podobno przyjął znów obywatelstwo czesko-słowackie, na co wskazywałyby jego występy polityczne w „Związku Śląskich Katolików“ po czeskiej stronie. Czyżby to była pewnego rodzaju asekuracja przed grożącą mu odpowiedzialnością w sprawie „Ziemi“? Dziwna rzecz, że klerykali cieszyńscy cierpią jeszcze na odpowiedzialnych stanowiskach ludzi, którzy już raz zblamowali się swą nieudolną gospodarką w „Ziemi“ i których opinja publiczna przedewszystkiem wini o obecny stan, w jakim się spółdzielnia ta znalazła. Widocznie całe to święte bractwo jest mocno gruboskórne! Ale najwyższy czas, by sprawa ostatecznej likwidacji ruszyła naprzód i nękanie członków sądami i kosztami jak najprędzej ustało. Jeden z członków.

BORYSŁAW. Ostatnie zarządzenie ministra pracy, odbierające doraźną zapomogę wszystkim kawalerom i bezdzietnym, odbiło się w Borysławiu głośnem echem nietylko wśród bezrobotnych, lecz także wśród pracujących.

Wyrazem tego był niedzielny wiec, który się odbył na placu Domu Ludowego. Na wiecu przemawiał tow. poseł Oktawiec, poczem po obszernej dyskusji uchwalono jednogłośnie niżej podaną rezolucję, którą następnie delegacja zawiozła do Warszawy.

Rezolucja.

Zgromadzeni na wiecu dnia 21 sierpnia 1927 na placu Domu Ludowego w Borysławiu stwierdzając:

1) że tak Rząd, jak i sfery przemysłowo-gospodarcze w państwie nie uczyniły nic, by jeżeli nie usunąć zupełnie, to zmniejszyć przynajmniej bezrobocie, które od szeregu lat istnieje i stale się powiększa, niszcząc systematycznie klasę robotniczą wogóle, a bezrobotnych w szczególności;

2) że niewystarczające na minimalną egzystencję rodziny robotniczej ustawowe zapomogi dla bezrobotnych, udzielane przez rząd obejmują nieliczną garstkę bezrobotnych i nie prowadzą do żadnego celu;

3) że ostatnie zarządzenie ministrów — pozbawiające tak zwanej doraźnej pomocy tych bezrobotnych, którym rzekomo nie należą się zasiłki ustawowe, jest wprost szaleństwem ze strony Rządu, gdyż musi ono doprowadzić tych ludzi do rozpaczliwych wystąpień;

4) że stan ten rozwydrza i upoważnia przemysłowców do łamania ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy, do łamania umów zbiorowych z robotnikami pracującymi, do obniżania i tak już głodowych zarobków i stałego redukowania pracujących — oczywiście czując bezkarność ze strony rządu i z drugiej strony widząc osłabienie klasy pracującej przez wygładzanie jej bezrobociem, niskiemi zarobkami i ciągłą groźbą wyrzucania na bruk.

Wobec stanowiska zajmowanego przez Rząd i sfery przemysłowo-gospodarcze w stosunku do katastrofalnego położenia ludu pracującego — zgromadzeni zwracają się do swych przedstawicieli w Sejmie i do centralnych władz Związków Zawodowych, by te przedłożyły odpowiednim Władzom rządowym następujące żądania:

1) Wprowadzenie 6-cio godzinnego dnia pracy w przemyśle i rolnictwie.

2) Jak najszybsze przeprowadzenie reformy rolnej z jednoczesnem umożliwieniem nabywania ziemi robotnikom przemysłowym rolnym i małorolnym chłopom.

3) Wprowadzenie jak najrychlej w życie ubezpieczenia społecznego na starość, wyznaczając wysokość wieku ubezpieczonych do 55 lat.

Motywację tych trzech postulatów poda ustnie wysłany przez organizacje robotnicze delegat w osobie posła tow. Oktawca do ciał Organizacji zawodowych i politycznych.

Zanim jednak zostaną wprowadzone w życie wyżej postawione postulaty — zgromadzeni żądają kategorycznie wypłacenia nadal doraźnych zapomóg bezrobotnym i podwyższenia zasiłków z funduszu dla bezrobotnych wogóle.

Zgromadzeni przestrzegają tak sfery rządowe, jak i przemysłowo gospodarcze przez konsekwencjami, jakie musi pociągnąć obecna — katastrofalna sytuacja, w jakiej się znajduje klasa pracująca.

Jeżeli i to nasze praworządne zwrócenie się do odpowiedzialnych czynników w Państwie zostanie bez odpowiedzi, dającej pewną gwarancję, iż Rząd zajmie się ulżeniem ciężkiego położenia bezrobotnym — to wówczas robotnicy pracujący jeszcze będą zmuszeni ująć sprawę bezrobotnych, którą uważają za swoją sprawę, wyłącznie w swoje ręce i szukać dróg wyjścia z rozpaczliwego położenia.

Różne.

Wpisy do Szkoły dokształcającej zawodowej żeńskiej w Białej, ul. Kolejowa 22

dla uczenic zawodu krawieckiego, bieliźniarskiego, modniarskiego, gorseciarskiego i pokrewnych odbędą się dnia 1 i 2 września br. o godz. 6-tej wieczorem. Nauka normalna 5 września br. o godz. 4 popołudniu.

Dyrekcja szkoły zawiadamia tą drogą wszystkich pracodawców, że Wydział szkolny, ze względu na dotychczasową nieodpowiednią porę nauki, uchwalił czas nauki szkolnej od godz. 4—6½ popołudniu.

We własnym interesie zechcą P. P. Mistrzynie i Mistrze wpisać swoje uczenice zaraz z początkiem września do szkoły.

Do wpisu mają przynieść uczenice ostatnie świadectwo szkolne.

Wpisy na Jednoroczny Kurs szycia i kroju dla dorosłych odbędą się również 1 i 2 września b. r. o godz. 6-tej wieczorem. Dyrekcja szkoły.

Zarząd chóru T-wa Teatru Polskiego w Bielsku

zawiadamia tą drogą swych członków, że pierwsza próba chóru po wakacjach odbędzie się we wtorek 6 września br. o godz. 19 w polskiej szkole wydziałowej męskiej. Ze względu na mający się odbyć w krótkim czasie występ chóru, konieczną jest obecność wszystkich członków.

Zgłoszenia nowych członków chóru przyjmują: prezes chóru L. Popiołek, Starostwo w Bielsku, zast. prezesa inż. Leon Unucka, Szkoła Przemysłowa w Bielsku, dyrygent chóru Józef Gabzdyl, Szkoła Wydziałowa Męska w Bielsku.

Zarząd chóru ma zamiar powiększyć chór męski i postawić go na odpowiedniej wyżynie, wobec czego zwraca się do wszystkich tych, którzyby dzięki warunkom głosowym mogli poprzeć dążenia Zarządu, by jak najrychlej zgłosili swoje przystąpienie.

Podziękowanie.

Robotnikom firmy Tugendhat składam jak najserdeczniejsze podziękowanie za sumę zł. 35.— otrzymaną od nich podczas mojej choroby.

Raczek Jan.

Ogłoszenia.

POWIATOWA KASA CHORYCH W BIAŁEJ.

Dyżury lekarskie

w niedziele i święta

w miesiącu wrześniu 1927.

W niedzielę, dnia 4 września:
Dr. Bieler w Bielsku, Kolejowa 5, tel. 340.

W niedzielę, dnia 11 września:
Dr. Jampel w Białej, ul. Nad Niwką 19.

W niedzielę, dnia 18 września:
Dr. Gross w Białej, budynek Pow. Kasy Chorych, tel. 93.

W niedzielę, dnia 25 września:
Dr. Gerstenfeld w Białej, Główna 19, tel. Nr. 726-IV.

Dyżury lekarskie rozpoczynają się w niedzielę rano o godz. 7-ej i trwają do godz. 7-ej rano w poniedziałek.

Ubezpieczeni w razie nagłego wypadku winni wezwać do chorego — lekarza dyżurnego.

Apteka otwarta w niedziele i święta od godz. 11-tej rano do 1-szej po popołudniu.

Zgubiono.

We wtorek 23 sierpnia między godz. 3—4 popołudniu zgubiono w obrębie ulicy Komorowickiej, Ratuszowej, ewentualnie na rynku w Białej **teczkę skórzaną,** zawierającą w gotówce 200 zł. oraz weksel na takąż sumę. — Uczciwego znalazcę prosi się o zwrot znalezionej teczki na adres: **Feikes Jerzy,** Biała-Lipnik L. 479.

Do sprzedania

MAŁY DOMEK z ogrodem w pobliżu miasta Bielska (na granicy). Bliższe wiadomości można otrzymać u p. Karola Dyczka, Kamienica Nr. 118 przy Bielsku.

Sprawozdanie

Powiatowej Kasy Chorych w Bielsku za miesiąc kwiecień 1927 r.

Świadczenia Kasy:

1. Zasiłki dla chorych	87.239·05	
2. Zasiłki dla położnic	5.896·10	
3. Premje dla matek karmiących	3.036·37	
4. Zasiłki pogrzebowe	5.081·81	
5. $^{2}/_{3}$ zasiłki, zamiast porady i lekarskiej i leków	— — —	
6. Koszta lekarzy	29.933·59	
7. Koszta leczenia zębów	12.943·38	
8. Koszta lekarstw, bandażystów i optyków	37.925·40	
9. Koszta retaksacji recept.	601·27	
10. Koszta szpitali i zakłady obcy	12.512·11	
11. Koszta kąpielowe	189·—	
12. Koszta wyjazdów do chorych i transporty do szpitali	3.687·27	
13. Koszta utrzymania samochodów	4.212·58	
14. Koszta utrzymania ambulatorjum	2.671·13	
15. Koszta utrzymania „Uzdrowiska dla kobiet w Jaworzu"	86·45	
16. Koszta kontroli chorych	1.263·90	Zł. 207.279·41

Koszta administracji:

1. Płace personelu	12.246·61	
2. Koszta podróże, tranwaj etc.	248·70	
3. Ubezpieczenia i podatek własnych pracowników	1.848·25	
4. Druki i materjały kancelaryjne	797·12	
5. Czynsz, opał, światło i czystość	305·05	
6. Poczta, telegraf i telefon	526·59	„ 15.972·32

Inne wydatki:

1. Odszkodowanie członków władz Kasy	241·54	
2. Opłata związkowa	2.498·50	
3. Zakupno inwentarza	14.022·86	
4. Wydatki na realność	—·—	
5. Budowa gmachu Kasy w Bielsku	34.652·—	
6. Budowa Uzdrowiska dla kobiet w Jaworzu	2.752·—	
7. Administracja własn. nieruchomości	79·75	
8. Różne (koszta bankowe etc.)	1.982·05	„ 56.229·07
	Razem Zł.	279.480·80

Stosunek procentowy:

Wydatki na świadczenia 84%, koszty admin. pers. 5.8%, rzeczowe 5.7%, koszty ogólne 1·9%. — Wydatki na świadczenia 55.7%, koszty admin. pers. 3.9%, rzeczowe 0.4%, koszty ogólne 0·03% do wpływu.

Za Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Bielsku

Dyrektor: **S. Dziki** mp. Przewodniczący: **J. Hoffmann** m. p.

Sprawozdanie

Powiatowej Kasy Chorych w Bielsku za miesiąc maj 1927 r.

Świadczenia Kasy:

1. Zasiłki dla chorych	88.929·53	
2. Zasiłki dla położnic	4·880·39	
3. Premje dla matek karmiących	2.380·40	
4. Zasiłki pogrzebowe	4.367·96	
5. $^{2}/_{3}$ zasiłki, zamiast porady lekarskiej i leków	210.—	
6. Koszta lekarzy	27.079·19	
7. Koszta leczenia zębów	12.460·10	
8. Koszta lekarstw, bandażystów i optyków	43·854·15	
9. Koszta retaksacji recept.	— — —	
10. Koszta szpitali i zakłady obcy	13.017·02	
11. Koszta kąpielowe	— — —	
12. Koszta wyjazdów do chorych i transporty do szpitali	3.229·51	
13. Koszta utrzymania samochodów	2.491·78	
14. Koszta utrzymania ambulatorjum	2·870·33	
15. Koszta utrzymania „Uzdrowiska dla kobiet" w Jaworzu	51.40	
16. Koszta kontroli chorych	1.129.62	Zł. 206.951·38

Koszta administracji:

1. Płace personelu	11.852·17	
2. Koszta podróży, tranwaj etc.	36·81	
3. Ubezpieczenia i podatek własnych pracowników	1.907·56	
4. Druki i materjały kancelaryjne	3·470·41	
5. Czynsz, opał, światło i czystość	367·50	
6. Poczta, telegraf i telefon	1·283·25	„ 18.917·70

Inne wydatki:

1. Odszkodowanie członków władz Kasy	308·03	
2. Opłata związkowa	3.712·22	
3. Zakupno inwentarza	7.883·47	
4. Wydatki na realność	— — —	
5. Budowa nowego gmachu Kasy w Bielsku	4.258·16	
6. Budowa „Uzdrowiska dla kobiet" w Jaworzu	— — —	
7. Administracja własn. nieruchomości	434·38	
8. Różne (koszta bankowe etc.)	1.394·09	„ 17.990·35
	Razem	Zł. 243.859·43

Stosunek procentowy:

Wydatki na świadczenia 74·2 %, koszty adm. pers. 5 %, rzeczowe 1·8 % koszty ogólne 2·4% do przepisu. — Wydatki na świadczenia 87%, koszty admin. pers. 5·8%, rzeczowe 2·1%, koszty ogólne 2·9% do wpływu.

Za Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Bielsku

Dyrektor: **S. Dziki** mp. Przewodniczący: **J. Hoffmann** mp.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kuźma w Białej. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku